ZAWSA

archiwum
harcerskie.pl

Nowy Rok harcerski!

Wszyscy którzy wrócili z kolonii zuchowych,obozów harcerskich czy z wędrówek opowiadają że że bawili się znakomicie.Ci co z nami nie byli,mam nadzieję że się wybiorą za rok na akcję letnią.

Przed nami nowy rok harcerski!Jak zwykle zaczynamy go od modlitwy,którą zaniesiemy do Pana Boga w czasie pielgrzymki do Aylesford dziękując za opiekę i prosząc o błogosławieństwo w dalszej służbie.

Jako hasło tegorocznej pracy wybraliśmy słowa znanej piosenki ludowej:

"Płynie Wisła,płynie,po polskiej krainie
A dopóki płynie Polska nie zaginie."

Mam nadzieję że wszyscy chłopcy,począwszy od zuchów,aż do komendy Szczepu nauczą się tej piosenki,a jednocześnie pogłębią swą znajomość krainy polskiej.Trzeba abyśmy nie tylko sami Polskę znali,ale także abyśmy mogli przedstawić Ją w środowisku angielskim w którym żyjemy.

"Kosynierzy"-nauczcie się tańczyć krakowiaka,harcerze-zróbcie albumy wędrówki po Polsce,wędrownicy-poznajcie głębiej kulturę i historię Polski.

Czuwaj!
dh.Stefan

Jak ten czas leci!Druh Olgierd Pietrychowski który był w tym roku w Aylesford przypomniał sobie że po raz pierwszy był tu z pielgrzymką harcerską w 1954 roku!Mniej wtedy było harcerek i harcerzy.Co roku przybywało ich więcej śpiewając modlitwę "O Panie Boże Ojcze nasz" przed głównym ołtarzem

Do sanktuarium Maryjnego w Aylesford zjeżdża się corocznie młodzież polska z całego Londynu i okolic,oraz naczelne władze harcerskie.

W tym roku pogoda była wspaniała - słoneczna jesień. Nic dziwnego że zjechało się autobusami mnóstwo zuchów,harcerek i harcerzy,w sumie około 500,a w dodatku drugie tyle rodziców i przyjaciół samochodami prywatnymi.

Warto dodać że grupa wędrowniczek z naszego terenu, pod dowództwem Ani Banasiak przybyła do Aylesford pieszo!

Po rannych raportach hufców odbyła się uroczysta Msza Swięta celebrowana przez naczelnego Kapelana ZHP ks.hm.Elston-Gogolińskiego.Potem był obiad "na trawce",znowu zbiórka,droga różańcowa i na zakończenie dnia wspólne wielkie ognisko na którym Wojtek tracił głos starając się przekrzyczeć miłych lecz rozmownych gości stojących wokół siedzącej młodzieży.

Najwyższe uznanie Angielskiego sklepikarza:
Polish boy scouts dropped in here,speaking very good English and showing good money sense.
K.Hoskins

archiwum harcerskie.pl

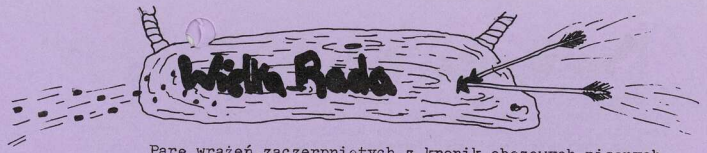

Parę wrażeń,zaczerpniętych z kronik obozowych,pisanych przez harcerzy na obozie.Z naszego terenu byli obecni:-Maciek Ciuksza,komendant,Wacek Horbaczewski,oboźny,Wojtek Bogdanowicz, gospodarz,Kornel Kondziela,pionier,Jaś Ciechanowicz ??
Zastępowi: Marek Michalski,Piotr Dąbrowski i Andrzej Kępa;Podzastępowi:Adam Dąbrowski,Paweł Scott i Janusz Marszewki;Szeregowi: Darek Ostrowski,Adam Marszewski,Tomek Marszewski,Andrzej Hrabi, Mariusz Soroczyński,Marek Wilowski,Tolek Skwirzyński i Andrzej Choroszewski.

PIERWSZY DZIEŃ - Spotkaliśmy się w kościele na Mszę Sw. o 9.30 rano.Potem poszliśmy do Ośrodka.Autobus przyjechał o jedenastej godzinie.Na terenie obozu już były nasze plecaki i torby bo lora przyjechała w piątek wieczorem.Myśmy zajechali o pierwszej,zjedliśmy obiad i rozstawiliśmy namioty.Są 4 namioty,jeden na każdy zastęp plus kuchnia,magazyn i jeden duży namiot dla komendy.

Przyjechaliśmy na obóz pełni energii.Ouff!!!Zastępy były zorganizowane przez naszego komendanta A.Ciukszę phm.

Dnia 24.7. byliśmy na wycieczce wywiadowczej do Broadway. Przeszliśmy 10 mil.Szliśmy przez bardzo piękną okolicę.W mieście obejrzeliśmy centrum.Narysowaliśmy szkic tego pięknego miasta.

26.7.79.Wycieczka do Temple Guiting.Droga do T.G. jest prosta i nie trudna.Wchodząc do tego małego miasteczka znaleźliśmy sklep/pocztę gdzie spotkaliśmy dwóch chłopców wraz z siostrą,którzy nam pomogli zapoznać się z terenem.

NOCNA GRA - W noc dwudziestego piątego lipca wszyscy się położyli spać do swych ciepłych łóżek i usnęli spokojnie.ALARM!!!! Druh Oboźny zagwizdał wszystkim w uszy i przerwał słodkie sny. Wszystkie zastępy stanęły pod masztem.Gra polegała na tym że miały się dostać na plac ogniska i zapalić lampę gazową.Potem któryś z komanczy a po nim komenda musiała się poikradać a reszta obozu miała ich łapać.Wreszcie pozwolono nam dokończyć sen.

DESZCZOWA NIEDZIELA - Rano po śniadaniu,wszyscy harcerze mieli pójść do kościoła.Najbliższy kościół katolicki był w Broadway i o 8.30 byliśmy gotowi do wymarszu.Niestety w pięć minut zaczął lać deszcz.Doszliśmy do końca drogi i tam czekaliśmy na druha komendanta,który jechał samochodem.Wziął on pięciu harcerzy do kościoła a reszta musiała wracać.Kiedy msza się skończyła znowu pojawiło się słońce i było gorąco.

Słońce świeciło cały dzień i zdecydowano że reszta obozu pójdzie na Mszę o 6ej.Około 4.30 reszta harcerzy zaczęła maszerować do Broadway.Po pierwszym kilometrze znowu zaczął deszcz padać,najpierw lekko a potem było regularne urwanie chmury./Dh. Maciek jadąc w tym samym czasie wozem,musiał się zatrzymać,ponieważ,dosłownie,nic nie widział.red./Doszliśmy do kościoła zmoknięci i usiedliśmy z przodu.Ksiądz mówił jak się cieszy widząc nas. Śpiewaliśmy dwie polskie pieśni.Na drogę powrotną deszcz nie padał ale jak doszliśmy do obozu to znowu zaczął i dlatego był kominek zamiast ogniska.

Poniedziałek 30go lipca.Po śniadaniu każdy zastęp przygotował narzędzia na budowanie szałasu.Każdy szałas musiał być zakończony w pięć godzin.Nasz zastęp był najdalej od obozu.Zaczęliśmy zbierać patyki.Duża gałąź podtrzymywała mniejsze patyki. Niestety,z tego powodu że szałas był duży,były trudności z kryciem go ponieważ było mało paproci.O pierwszej był obiad i zostali.my powiadomieni że że będziemy spać w tych szałasach.Po obiedzie dokończyć szałas i uszczelnić.Raptem zaczął padać deszcz!Musieliśmy się spieszyć.Ja i Tolek poszliśmy po koce. Gdy z nimi wróciliśmy,wszystko było mokre.Potem była kolacja. Byłem przerażony gdy komendant oświadczył że na noc wracamy do szałasów,bo mój koc i śpiwor były całkiem przemoknięte,i suszyły się w kuchni.Z powodu deszczu był kominek zamiast ogniska.Po zmówieniu pacierza poszliśmy spać.....do naszych łóżek.

Poniedziałek 23 lipca.Rano pobudka o 7.30.Mieliśmy gimnastykę,a potem wymyliśmy się.Po śniadaniu,odrazu zabraliśmy się do pracy bo było dużo do zrobienia.Również po obiedzie nie traciliśmy czasu lecz mocno pracowaliśmy.Wieczorem byliśmy bardzo zmęczeni i szybko zasnęliśmy.

Piątek 27go lipca.Rano-pobudka o 7.30.Mieliśmy gimnastykę a potem się wymyliśmy.Więcej nie pamiętam ponieważ źle się czułem.

W tym dniu był całodzienny bieg na naszym wspaniałym terenie.Pogoda była dość dobrze wybrana.

Dziś był zielony dzień.Młodzi wzięli miejsca starszych i rządzili /!!?/ obozem.Na maszcie wisiała zielona flaga/ręcznik/.Po śniadaniu była gra terenowa.Po grze,zastęp Wysoki Chaparall/komenda/ objął służbę w kuchni a reszta obozu sprzątała teren.Na obiad były "Fish Fingers",ziemniaki,groch,biskwity i sok pomarańczowy.Po obiedzie była godzina i pół ciszy.Po ciszy graliśmy w piłkę nożną,z łukami /!!!!??/.Potem poszliśmy pływać i rozmaicie bawiliśmy się aż do kolacji.

Urywek z listu do "Dziennika Polskiego".

Do Komendy Obozu Harcerskiego
w okolicy Moreton-in-Marsh,Glos.
na Ręce Komendanta Obozu: A.Ciukaza.phm.

Jako jedna z matek,niedzielny gość Obozu Harcerskiego, pragnę przesłać K O M E N D Z I E O B O Z U gorące podziękowania za trud i pracę włożoną w Obóz i naszych Synów młodych Harcerzy.....

.....Kulminacyjną niespodzianką było ognisko,pokazy i śpiewy akompaniament,oraz zmieniający się dyrygenci,co także było mile widziane.Przed naszymi oczami rozgrywały się sceny pełne zaskoczeń,barwne i malownicze.

Życzliwa
Z.B.Scottowa
Z.B.Scott'owa
lek.dent.

archiwum harcerskie.pl

POLACY ZDOBYWAJĄ MONT BLANC (prawie)

Wyprawa wędrowników 20 i 7 D.W.

Jak wymaszerowaliśmy w pierwszy dzień,padał deszcz.Byłochłodno i słońce się uparcie nie pokazywało.Na obiad chętnie zaszliśmy do schroniska.Tu był ciepły pokój gdzie suszyliśmy się i wcinaliśmy wspaniałe kanapki i pomidory.

Niestety,trzeba było iść dalej.Od tego momentu wspinaliśmy się ciągle w górę-z takim skutkiem że za niedługo wleźliśmy w śnierzycę.Było coraz zimniej i widoczność została zredukowana do 5u metrów.Zaczęliśmy się niepokoić,bo ani śladu schroniska,a nam,bardzo już zmęczonym,coraz zimniej.

Raptem po 7u godzinach marszu,schronisko wystaje ze śniegu.Ależ było dobrze spać /prawie!/ w jednym "bunk'u"/było ich dwunastu red./

Przez całą noc padał śnieg.Ranek był wspaniały-słońce świeci,niebo niebieskie a wszędzie dokoła śnieg.Przez cały dzień schodziliśmy po drugiej stronie,śnieg się skończył i można było wysłać pocztówki./wysyłanie pocztówek jest,jak wiemy, zależne od śniegu.red./Na obiad były pomidory/widocznie dużo ich tam rośnie red/,a potem marsz wzdłuż doliny /też na obiad. red./

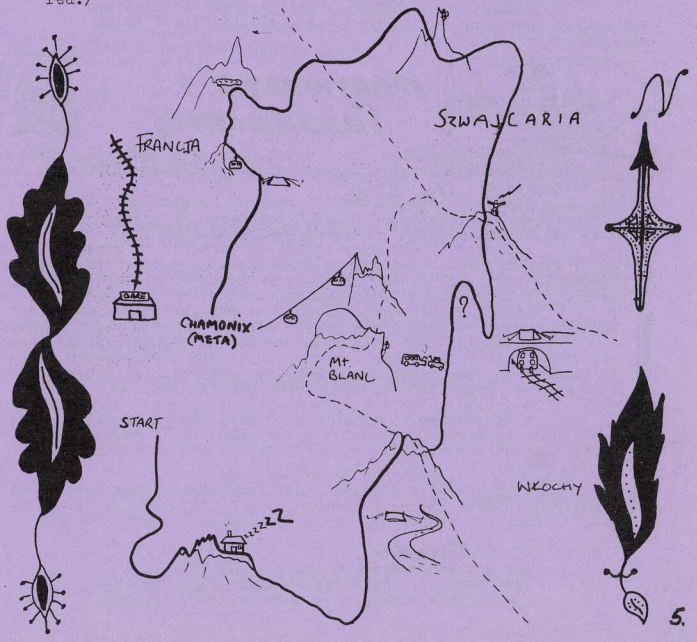

Postawiliśmy namioty przy lodowatej rzece niedaleko od schroniska.Stąd widać trasę marszu na następny dzień.Prosto pod górę - o jejku!Po co ja tu przyjechałem?

Spotykamy się po raz pierwszy z włoskimi kierowcami.Najpierw,to było śmieszne,ale potem okazało się że musimy wsiadać do autobusu.Najpierw jedno auto trzeba było ręcznie usunąć z drogi a potem nasz kierowca obstukał 6 aut po drodze.

Stawiamy namioty na moście - pod którym całą noc jeździły pociągi!Następnego dnia przenosimy obóz w inne miejsce. Na kolację 8em wspaniałych łososi w sosie./Czy nie pomidorowym red./

W Szwajcarii doszliśmy do Champex.Było tam tak pięknie że zostaliśmy na trzy dni.Pogoda b.dobra aż nadszedł czas wymarszu kiedy nastąpiło,oczywiście, urwanie chmury.

Rozbijamy obóz w Argentiere /we Francji/.Tam w kawiarni pijemy herbatę w dziwnych filiżankach.

Rano idziemy do Lac Blanc i mamy nadzieję że tam przenocować.Jest to jednak taka dziura że uciekamy do Praz de Chamonix,koło lotniska helikopterów ekipy ratunkowej.

Z tego miejsca idziemy do Chamonix,skąd jest kolejka liniowa na Aiguille de Midi - najbliższego szczytu do Mt.Blanc na który można łatwo się dostać.Tu można się nawet opalać!

Z Chamonix trzy pociągi,okręt,jeszcze jeden pociąg i jesteśmy w domu!W następnym roku też zamieżamy odbyć równie przyjemny spacerek.

Jaś Bujwid.

MARYNARZE i TROJAŃCZYCY

Pierwszy problem:-ktoś zajął nasze dwa wagony,i trzeba było ich wypraszać.Drugi problem:-jak utrzymać Janusza,Olka i Zenka w ich wagonie.

Wreszcie dojechaliśmy do Penhros.Szóstki były szybko i sprawnie wybrane/Edzio Knopp był szóstkowym/,a potem deszcz zaczął lać.Potem lał przez pierwsze dwa tygodnie.

Pierwsze 13 dni były zajęte sprawnością "Marynarza".Były bitwy morskie/Olek zatopił trzy statki/,biegi morskie,gry morskie budowanie portów na plaży,spało się w "łódkach" nie w łóżkach, bawiło się wodą i wogóle doprowadzało się wodzów do szału.

Robert S.prowadził piosenki ubrany jako pirat razem z Zenkiem,a Marek C. wybił się tym że wleciał do strumyka w ubraniu.

Ostatnie 8 dni były spędzone w roli "Trojańczyków".Wodzowie organizowali ćwiczenia i bitwy.Robiło się szable,tarcze,zbroje/kolonia dziękuje panu Węglarzowi za dostarczeniem materiałów/ i co gorsza zuchy biły się tym.Biły i biły i biły.....

W ostatnich dniach była wielka olimpiada i pasowanie.

Z "Kosynierów" pasowani byli Edzio Knopp,Robert Szagun, Jacek Kucięba,Marek Curtiss,a w Aylesford zostali jeszcze pasowani: Adam Soroczyński,Piotr Noglik,Jaś Pelech i Toni Ostrowski.

To miało być pirnsze zdanie

W sobotę 11.8.79,Edzio,Adaś,Romek,Olek,Zenek,Robert,Janusz,Jacek,Andrzej,Marek i dh.Lech plus 45 chłopców,20 dziewczynek,11 mamuś i 7 wodzów wyjechało na kolonie do Penhros w Walii.

Po kolonii mówią

-że pod Andrzejem W. zawaliło się łóżko.
-że Janusz C. prowadził kominki grając na bębnach.
-że Jacek K. dzwonił do domu dwa razy dziennie.

archiwum harcerskie.pl

Coś, Ktoś mówił...

Ktoś nam gdzieś mówił że podobno w lecie 1981 roku ma się odbyć zlot harcerski we Francji!!!?Może warto się zacząć uczyć Francuskiego.

Niech żyją strażacy i ich przyszły wódz dh.Wiktor Dyduch! Szkoda tylko że przez to 20a Drużyna straci fajnego drużynowego.

Papież i Saska Kępa:Przedstawiciele Szczepu mają zaszczyt i przyjemność podążać drogami wędrówek papieskich: witali Papieża w Polsce,pod Monte Cassino,a teraz Marek Banasiak pojechał do Irlandii by tam machać koniczynką.

Stosunki międzynarodowe: Na jednym z ognisk z udziałem Anglików,prowadzący harcerz tłumaczył polskie piosenki następująco: "Dziś do ciebie przyjść nie mogę" to-"Polish love song","Deszcz,jesienny deszcz" to-"song about weather in Poland" a "Pieśń flisaków to o takim "Polish Oxford-Cambridge boat race".Na innym ognisku z Anglikami i Walijczykami po kilku piosenkach i pokazach prowadząca harcerka zwróciła się do gości "...and now would the foreigners do something!"

Obce wpływy:Wkrótce po zlocie harcerek jedna z uczestniczek tak się przejęła znanym disc jockey'em,że zasugerowała żeby zmienić nazwę drużyny "Pilica" na "Peel-ica."

Talenty:Janusz Choroszewski zasłynął na kolonii zuchowej grając na bębnie.Znani Zenek i Olek Sobolewscy zamierzali uruchomić traktor.....w czasie pielgrzymki.

Publicity:Ilustrowany harcerski reportaż z Rzymu/wieczór 18.7.79/wykonany przy pomocy 4 aparatów,komputera,wzmacniacza i 2 głośników zyskał sobie liczne pochwały i ma już zamówienia na powtórne pokazy aż na rok 1980.

Obóz na plaży: Podobno "Kamienna" miała w tym roku dwa obozy.Jeden na zlocie w Belvoir Castle,a drugi na plaży na Majorce.

Headbanger o Punks w Polsce

Nasza wewnętrzna konkurencja w osobach Adama Stelmacha, Staszka Metelskiego i Krzysia Glińskiego wydała już drugi numer swojego pisma "Headbanger".Poza napewno ciekawymi ale dla nas mało zrozumiałymi artykułami znaleźliśmy tam interesujący artykuł Staszka pod tytułem "Punks in Poland".Okazuje się,że w Polsce są dwie znane grupy Punks:"Kryzys" i "Pleksiglass".Wydają też pisemko o tytule "Szmata".

i o obozie harcerek

- Z listu harcerek do harcerzy:-Wczoraj,u nas, ktoś wypił oliwę zamiast pomarańczowego soku.Dlatego musiałyśmy smażyć hamburgery na oranżadzie!!! To prawda.

i o obozie harcerzy

- To zdanie cenzura wykreśliła!!! ???
- "Czy Edzio jest mordercą??" chce wiedzieć autor mrożącej krew w żyłach notatki w kronice "Mohikanów".
- Ta sama kronika informuje nas że "UMGALAGALAGALA" nie jest dobrym okrzykiem.
- Gdzie indziej zaś,znajduje się spis kochanek wszystkich uczestników obozu i komendy.Detale u redaktora.

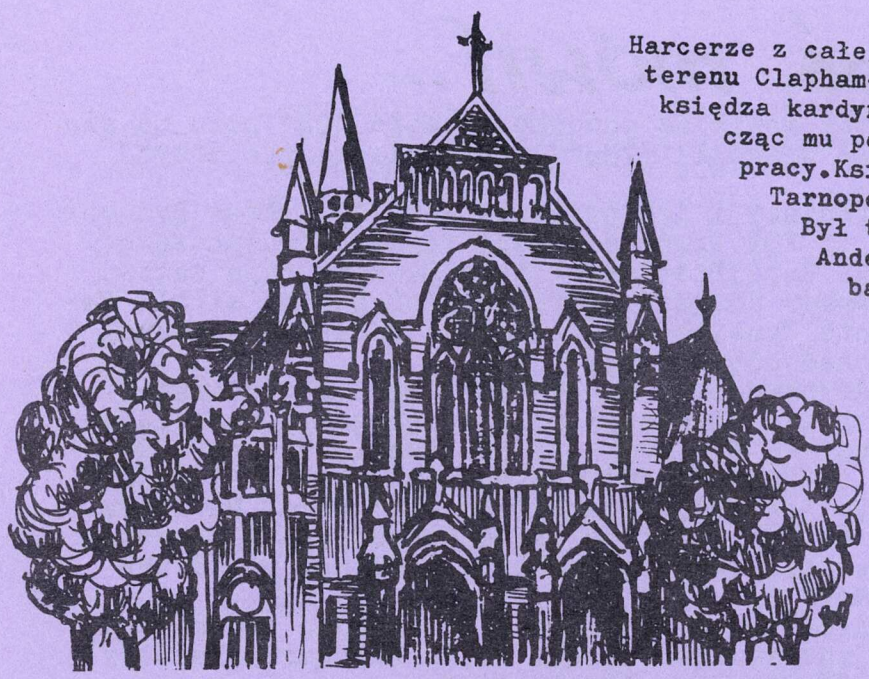

Harcerze z całej Anglii, a szczególnie z terenu Clapham-Balham, witają drogiego księdza kardynała w swoim kościele, życząc mu pomyślności w Jego dalszej pracy. Ksiądz Kardynał pochodzi z Tarnopola, gdzie był harcerzem. Był też żołnierzem w Armii Gen. Andersa. Kapłanem został w Libanie, a kardynałem w Rzymie za Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

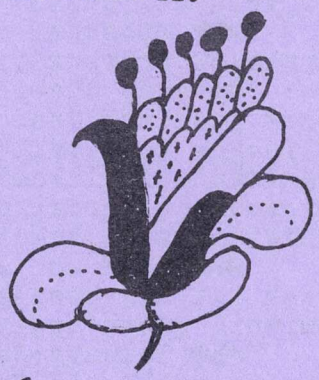

Kościół Chrystusa Króla na Balham.

Co słychać w Szczepie:

● Druh phm. Maciek Ciuksza kończy w tym roku doktorat z metalurgii i niestety musi przerwać na pewien okres zajmowanie się "Siódemką". W związku z tym drużynę obejmuje Dh. phm. Wojtek Bogdanowicz, a drużynę wędrowników poprowadzi Dh. przew. Wacek Horbaczewski, który powrócił do Londynu po zakończeniu studiów uniwersyteckich.

● Druhowi Maćkowi należy się specjalne podziękowanie za dobre wywiązanie się z obowiązków drużynowego i rozwinięcie pracy i ducha Drużyny.

● Gratulacje dla Dh. Wacka Horbaczewskiego i Dh. Jasia Ciechanowicza, którzy w dniu 16 września '79 niebieskie lilijki Przewodników. Przewodnikiem jest również Dh. Redaktor.

● Zielone lilijki noszą w Szczepie Druhowie: Wojtek Bogdanowicz. Andrzej Osiecki, Maciek Ciuksza i Lech Bogdanowicz.

Z ostatniej chwili: Tegoroczne mistrzostwa sportowe Harcerek z Hufca "Bałtyk" zgromadziły w domu T.P.D.M. około 150 harcerek. Mistrzostwa zakończyły się potrójnym zwycięstwem naszych harcerek ponieważ w finale siatkówki znalazły się "Kamienna A" /kapitan Basia Laskowska/ i "Kamienna B" kapitan Bożena Golińska/. A w finale Dwu Ogni zwyciężyła też "Kamienna" /kapitan Marzena Bogdanowicz/. Pełne uznanie należy się jednak dzielnym przeciwniczkom z Drużyny "Pilica" /kapitan Ania Wielegórska/.

Do tych zwycięstw przyczyniło się walnie nasze wspaniałe KPH, które nakarmiło rzesze wygłodniałych beefburgerami i ciastkami ! Po tych doświadczeniach życzą jednak aby "Siódemka" nie odniosła sukcesu na mistrzostwach Hufca "Warszawa". Już lepiej nich "Dwójka" wygra !

● Ewa Błaszczak /chciała to napisać /

P.S. Eksperci sportowi z "ZAWI-SPORT" wyróżnili
● następujące harcerki: Ewę Stacewicz i Marysię Trylską w siatkówce,
● Wandę Golińską i Hanię Oborską w dwu ogniach, a Ewę Rozwadowską
● za wytrzymałość stania na drabinie i gwizdanie !

Redaktor : K. Gebhardt
1 Manchuria Villas
Wix's Lane
London S.W.4
tel: 01-223-3227

Okładka - Andrzej Swidziński ●

Wydawca: Szczep "Saska Kępa" Londyn, 7.10.79

archiwum harcerskie.pl